

*Zeszyt Nr 90
Grudzień 2008 r.*

Boże Narodzenie 2008 r.

Pójdźmy wszyscy ...

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACIEGO**

35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

Samuel Becket napisał niezwykle dramat pt. "Czekając na Godota". W tym dramacie występują 4 osoby. Te osoby są jakby przedstawicielami ludzkości. I usiłują odpowiedzieć sobie na pytanie najważniejsze, dotyczące sensu życia. Czekają na jakiegoś Godota, który im pomoże znaleźć tę odpowiedź. Nie wiedzą kim on jest, ale czekają. Lecz on się nie pojawia. Dramat kończy się tragicznie, bo on nie przychodzi. Pytania pozostają bez odpowiedzi, a ludzie samotni i smutni. Becket po mistrzowsku przedstawił dramat człowieka bez Boga. Wiele tysięcy lat ludzie czekali na wielkiej scenie świata, na kogoś kto odpowie na wszystkie dręczące człowieka pytania. Kto ogrzeje ciepłem przede wszystkim miłością lodowate ludzkie serca, kto będzie światłem, kto wskaże drogę.

I nadszedł taki czas o którym opowiada jedna z piękniejszych kolęd:

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.*

*Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
przywitać Pana.*

*Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie
z wszystkimi znaki, danymi sobie.*

*Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości.*

*Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany,
tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy
nam się objawił.*

Urodził się Bóg.

Urodził się Chrystus Król, którego panowanie trwa bez końca. W Nim pokładamy naszą nadzieję, w Nim odnajdujemy radość życia, dzięki Niemu wiemy, że jesteśmy cenni w oczach Bożych. Bóg stał się Człowiekiem, dzieckiem ludzkim, aby człowiek mógł stać się dzieckiem Bożym.

Ojciec święty Benedykt XVI w encyklice "Spe salvi" pisze: „Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On Bóg sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem”.

Boże Narodzenie to najważniejsze, zaraz po Wielkanocy, święto w roku. *Te Święta to , czas spotkań rodzinnych, w gronie przyjaciół i znajomych. Najpiękniejsze i najbardziej rodzinne święta. W całym roku nie ma tak kameralnego, serdecznego dnia jakim jest Wigilia. To jedyny dzień, w którym niejednokrotnie przemierzamy setki, tysiące kilometrów bo chcemy być wszyscy przy wspólnym, rodzinnym stole. W ten dzień jesteśmy wzruszeni podniosłą atmosferą, pamiętamy o sąsiadach, zostawiamy wolne miejsce dla zabłąkanego wędrowca. Pozostawianie wolnego miejsca przy stole to do dziś jeszcze dość powszechny zwyczaj w Polsce. Jest ono przeznaczone dla przygodnego gościa. Zofia Kossak pisze: „ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat”. Pozostawiając wolne miejsce przy stole wyrażamy serdeczną pamięć o naszych bliskich i drogich, którzy nie mogą świąt spędzić z nami.*

Dla dorosłych wieczór wigilijny to wspomnienia sięgające dzieciństwa i młodości, to chwile smutku i tęsknoty za tymi co odeszli. Dla dzieci to najpiękniejszy i najradośniejszy wieczór w roku. Jest choinka, są prezenty, płoną światełka, śpiewamy kolędy. *Przy wigilijnym stole, składamy sobie życzenia, łamiemy się opłatkiem. W ten szczególny dzień wszyscy jesteśmy jakby szczęśliwsi, bardziej radośni, bardziej otwarci na wszystkich ludzi obok nas. To dzień wigilii. To dzień Bożego Narodzenia. To Święta. Wówczas odżywają w nas wspomnienia , myślą powracamy do wszystkich tych którzy kiedyś byli wśród nas, z nami dzielili troski i radości dnia codziennego. Z nami podążali przez życie, starając się ulepszać zastaną rzeczywistość. Wspominamy naszych zmarłych Rodziców, krewnych, przyjaciół, wspominamy tych których los porzucił gdzieś w dalekie strony. Łączymy się z nimi wszystkimi szczególniej poprzez modlitewne wspomnienia, wysyłając szczerze , serdeczne życzenia. Rozświetlona kolorowa choinka, odświętnie nakryty stół, blask płonącej świecy, śpiew kolęd wprowadzają nas w jedyny, niepowtarzalny świąteczny nastrój.*

Boże Narodzenie, to jednak coś więcej niż kolorowe światełka na choince, przyozdobione ulice miast... To tajemnica Boga, który rodzi się z Maryi Dziewicy w stajni betlejemskiej, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Ile Razy przez wiarę nie odkrywamy tej Tajemnicy, tyle razy powtarza się historia sprzed 2000 lat. Przyszedł do swoich , a swoi Go nie przyjęli.

Przeżywać będziemy w naszym życiu kolejny okres radosnych Świąt Bożego Narodzenia chciałbym podzielić się krótką refleksją na temat tego wydarzenia betlejemskiej nocy sprzed ponad 2000 lat Na naszych spotkaniach niejednokrotnie przeważnie przy okazji spotkań opłatkowych podejmowaliśmy różnorodne tematy przypominające nam te jakże doniosłe wydarzenia narodzin Chrystusa.

Rok 2008 w naszej Organizacji przebiega w kontekście hasła roku – kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów. Dziś przy okazji Świąt Bożego Narodzenia – spotkań gronie rodziny, przyjaciół, spotkań opłatkowych w organizacji jest okazja aby przypomnieć sobie - jak to dawniej bywało – jak świętowali nasi dziadowie i pradziadowie. Te święta przecież, to z pewnością jeden z najcenniejszych,

najistotniejszych komponentów naszej polskiej, narodowej tożsamości. Od wieków krzepiły serca, przydawały nadziei i wytrwałości, zespalały ludzi. Były i są spoiwem polskich społeczności w każdym wymiarze: rodzinnym, regionalnym, narodowym.

Niech Chrystus narodzony w betlejemskiej Grocie, wspomaga wszelkie nasze prace, działania i poczynania. Niech uboga swoją mocą Boga nasze Rodziny, aby panowała w nich jedność zgoda i miłość. Niech Święta Rodzina - Jezus, Maryja i Józef będzie nam drogowskazem na trudy codziennego życia. W ten świąteczny czas życzymy:

- wszystkim rządzącym, pracodawcom , aby biorąc do ręki biały opłatek – symbol zgody i miłości spróbowali na bazie swojego dostatku zrozumieć biedę i niedolę ludzką.
- sobie obyśmy wszyscy zamknięci we własnych czterech ścianach, radując się z Narodzenia Pana, pamiętali także o tych, dla których te święta pełne są smutku i goryczy.

„ Podnieś Rękę Boże Dziecię, błogosław”..

Jerzy Łobos

Boże Narodzenie.

W przekazie biblijnym tajemnica Bożego narodzenia wyrażona jest w dwóch formach: w formie narracyjnego opisu i w formie zreflektowanej, w formie refleksji filozoficzno-teologicznej. Pierwsza forma przekazu znajduje się w Ewangelii św. Mateusza i Ewangelii św. Łukasza. Jest to tzw. Ewangelia dzieciństwa, czy inaczej „Dobra Nowina” o Bożym narodzeniu. Znajdujemy w niej relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, relację o narodzinach Jezusa, o pokłonie pasterzy, trzech Mędrców, obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, ucieczce do Egiptu. Druga forma ewangelicznej informacji o Bożym narodzeniu pochodzi od św. Jana Apostoła. Jest to forma bardziej teologiczna, wyrażona w stwierdzeniu „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1, 14).

Apostoł Jan ukazuje nam wcześniejsze losy tego Słowa. W pierwszym zdaniu swojej Ewangelii oznajmia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1, 1-2). To Słowo ma udział w stworzeniu: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 3). Następnie stwierdza, że to Słowo zostało na ziemi przez niektórych odrzucone: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania i wykonania na Nim wyroku śmierci. Na szczęście, nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególną godność – godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1, 12-13). Do tych, którzy Je przyjęli my dzisiaj należymy. O tę przynależność zadbali nasi rodzice, gdy nas przynieśli do chrztu świętego. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga.

Ileż to już razy w swoim życiu słyszeliśmy opis Tego wydarzenia sprzed 2000 lat o Narodzeniu Chrystusa. Ewangelista św. Mateusz zapisał : „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi z Józefem, wprawdzie zamieszkała razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Św.. Mąż Jej Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał jej narazić na zniesławienie, zamierzał oddać ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl oto anioł pański ukazał mu się we śnie i rzekł. Józefie synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi twojej Małżonki, albowiem z Ducha Św. jest to co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów. A stało się to wszystko , aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka, < Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna któremu nadadzą imię Emmanuel, tzn. Bóg z nami >.”

Dalszy szczegółowy opis tych wydarzeń odnajdujemy w Ewangelii św. Łukasza: „ W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym Państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz.

Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret do Judei do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła Syna swego pierworodnego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała pańska zewsząd ich oświeciła tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami. Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój, ludziom Jego upodobania. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: pójdźmy do Betlejem i zobaczmy co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie."

Powróćmy jednak znowu do opisu tamtych dni zawartych w Ewangelii Świętego Mateusza: „Gdy Jezus Narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: < W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela > Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytywał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: < Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi abym i ja mógł pójść i oddać mu pokłon > Oni zaś wysłuchawszy króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, która widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon i otworzywszy swe skarby, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do króla Heroda inną drogą udali się do swojej ojczyzny. Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch stosownie do czasu o którym dowiedział się od Mędrców."

HISTORYCZNOŚĆ OSOBY CHRYSYTA

Zastanówmy się, czy mamy tak dokładny jakikolwiek inny opis wydarzeń sprzed 2000 lat. Z pewnością nie, a jednak pomimo tego ileż niejednokrotnie rodzi się pytań wątpliwości, czy to naprawdę mogło być realne. Czy Jezus Chrystus jest naprawdę postacią historyczną? Tak to naprawdę był fakt historyczny, piszą nie tylko o tym wydarzeniu Ewangeliści, każdy na swój sposób, ale pisze o tym również cała plejada ówczesnych historyków rzymskich i żydowskich.

Świadczą o tym:

Źródła żydowskie: Józef Flawiusz i Talmud

Źródła rzymskie: Swetoniusz, Tacyt, Pliniusz Młodszy

Źródła chrześcijańskie: cztery Ewangelie, Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie, Apokalipsa, Pisma Ojców Apostolskich.

Rzecz znamienna, że do końca XVIII wieku nikt nie podważał historyczności osoby Jezusa Chrystusa. A przecież najłatwiej było to uczynić przeciwnikom chrześcijaństwa w I i II stuleciu. Gdyby zarzuty takie były zasadne, chrześcijanie nie byłiby w stanie ich odeprzeć. Różni poganie kwestionowali Bóstwo Chrystusa, ale nikt nie zaprzeczał, że Jezus naprawdę istniał.

Dopiero skrajny racjonalizm oświecenia z końca XVIII wieku — z przesłanek filozoficzno-światopoglądowych, a nie historycznych — zaczął głosić, że postać Chrystusa należy do rzędu bajek. W naszych czasach podważanie historyczności osoby Chrystusa lansował marksizm, który odrzuca wszelką wiarę w Boga i religię jako „opium dla ludu”.

Poznajmy więc niektóre świadectwa. Okazuje się, że osoba Chrystusa jest bardziej historycznie udokumentowana niż wiele innych postaci starożytności, jak filozof Sokrates, poeta Wergiliusz, Aleksander Macedoński czy rzymscy cesarze.

Świadectwa żydowskie

Warto zacząć od analizy świadectw żydowskich o historyczności Chrystusa. I tak Józef **Flawiusz** (ur. ok. 37 po Chr.), żydowski kapłan jerozolimski, jest jednym z dowódców w galilejskim powstaniu przeciw Rzymianom w roku 66 po Chr. W tajemniczych okolicznościach przechodzi na stronę nieprzyjaciół rzymskich pod wodzą Wespazjana i bierze udział w kampanii przeciw Jerozolimie burzonej na jego oczach. Po zwycięstwie Tytusa nad Jerozolimą Józef wiernie służy rodzinie Flawiuszów, jako ich nadworny pisarz i bierze od nich przydomek „Flawiusz”. W dziele swoim *Starożytności żydowskie* Józef Flawiusz tak pisze o Chrystusie: „Istniał także w owym czasie Jezus, mąż mądry, czy jednak godzi się nazwać Go mężem, był On bowiem wykonawcą cudownych dzieł, nauczycielem ludzi, którzy prawdę z rozkoszą przyjmują. Wielu Żydów, wielu też pogan przyciągnął do siebie. Był On Chrystusem. Kiedy Go Piłat oskarżonego przez naszych przełożonych ludzi skazał na śmierć krzyżową, nie przestali Go kochać ci, co Go najpierw umiłowali. Objawił im się im bowiem trzeciego dnia jako zmartwychwstały, jak to i wiele innych cudownych rzeczy przepowiedzieli o Nim boscy prorocy. Plemię, które wzięło od Niego nazwę przetrwało aż do naszych czasów”. Niektórzy podważali autentyczność tekstu Flawiusza, że jest zanadto przychylny chrześcijanom. Nie znaleziono wszakże dowodów na to, że jest to tekst interpolowany przez kopistów. W każdym razie Józef Flawiusz jest przekonany o istnieniu Chrystusa i uznaje to za fakt powszechnie znany w I wieku po Chr. W innym miejscu swych *Starożytności żydowskich* autor wspomina o „Jakubie, bracie Jezusa, którego zwał Chrystusem”. Wyrażenia „brat, siostra” w Biblii oznaczają krewnych.

Drugie źródło żydowskie — oprócz Flawiusza — w którym znajdują się wzmianki o Chrystusie to **Talmud**. Zawiera on ustne tradycje religijno-moralne mozaizmu z I wieku po Chr., które ostatecznie zostały spisane dopiero w V i VI stuleciu po Chr. Talmud (hebr. „nauka”) nazywa Jezusa głupcem, nieślubnym bękartem i jest Mu wyraźnie nieprzychylny. Jest to o tyle zrozumiałe, że Żydzi nie uznają w Jezusie obiecanego przez Stary Testament Mesjasza i wciąż oczekują takiego Mesjasza, który uczyni z państwa Izrael światową potęgę. Jedno wszakże wynika z Talmudu jako fakt bezsporny. Jezus jest postacią znaną. W życiu Jego działy jakieś niezwykle wydarzenia. Ponadto Talmud nienawidzi Jezusa i szuka usprawiedliwienia dla Jego oskarżycieli. W ten sposób Talmud potwierdza istnienie Chrystusa, choć nie uznaje Go za Syna Bożego i Zbawiciela.

Świadectwa rzymskie

Korneliusz Tacyt (54-119 po Chr.), rzymski historyk, w *Rocznikach* wydanych między 98 a 117 rokiem po Chr, tak pisze: „Aby zniweczyć hałaśliwe wieści, Neron podsunął winnych i na najbardziej wyszukane kary oddał tych, których ludność jako zniechęconych z powodu ich zbrodni nazywa chrześcijanami. Twórca tej nazwy Chrystus za rządów Tyberiusza został przez prokuratora Poncjusza Piłata skazany /na śmierć/. Stłumiony wówczas zgubny zabobon znowu wybuchał i to nie tylko w Judei, źródle owego zła, lecz także w Mieście /Rzymie/, dokąd wszystko, co wstrętne i hańbiące przybywa i praktykuje się”.

Za autentycznością tekstu Tacyta zapewne przemawia buta Rzymianina. Autor uważa politeizm za coś wyższego niż monoteizm głoszony przez chrześcijan. Tacyt potwierdza, że Jezus

z pewnością żył i działał jako reformator religijny, zaś poniósł śmierć za prokuratora Poncjusza Piłata.

Tranquillus Swetoniusz (75-160 po Chr.) w żywotach cesarza Klaudiusza i Nerona podaje, że zna chrześcijan z opowieści o nich krążących. Słyszał też o istnieniu Chrystusa i o Jego związkach z Żydami. W Rzymie istniał wśród Żydów spór o Chrystusa jako Mesjasza. Ów spór spowodował wygnanie Żydów z Rzymu. Aczkolwiek Swetoniusz nie zna szczegółów z życia Jezusa, to jednak potwierdza fakt Jego istnienia.

Pliniusz Młodszy (62-113 po Chr.), wielkorządca Bitynii w Małej Azji, składał relacje cesarzowi Trajanowi o swej metodzie postępowania w stosunku do chrześcijan. Winą lub błędem chrześcijan ma być to, „*że mieli zwyczaj zbierać się w oznaczonym dniu przed świtaniem i wygłaszać hymn Chrystusowi jakoby Bogu, że następnie wzajemnie się przysięgą zobowiązywali nie, by knuć jakąś zbrodnię, lecz by nie popełniać kradzieży, rozboju, cudzołóstw, by dotrzymywać słowa i zwracać depozyty na żądanie*”. Chrześcijanie więc — jak zauważa Pliniusz Młodszy — śpiewają hymn Chrystusowi jako Bogu. Pośrednio tekst potwierdza istnienie Chrystusa, któremu oddaje się cześć boską w Małej Azji.

Świadectwa chrześcijańskie

Jan Paweł II w Liście apostołskim „Tertio Millennio Adveniente” stwierdza, że „To wielkie wydarzenie, o którym historycy niechrześcijańscy zaledwie wspominają nabiera pełnego blasku dopiero w pismach Nowego Testamentu, które chociaż są dokumentami wiary, to jednak w swym przekazie posiadają wartość również jako świadectwa historyczne” Pisma Nowego Testamentu powstały w drugiej połowie I wieku po Chr. Szczególne znaczenie mają tu trzy pierwsze Ewangelie tzw. synoptyczne (Mateusza, Marka, Łukasza), Listy św. Pawła i Dzieje Apostolskie. Później zaś: Ewangelia św. Jana, Apokalipsa i Listy Apostolskie. Katecheza głoszona przez Jezusa przez pierwsze 30 lat po Jego Wniebowstąpieniu była przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Dopiero później pojawiły się teksty spisane przez Apostołów (Mateusz, Jan, Jakub, Juda Tadeusz, Piotr) oraz uczniów apostołskich (Marek, Łukasz). Zasadniczym więc źródłem poznania życia i nauczania Jezusa Chrystusa są Ewangelie, które należą do świadectw chrześcijańskich, kanonicznych.

Każde z tych czterech pism, w swoisty sposób, nakreśla przebieg życia Jezusa w pewnym skrócie, ograniczając się jedynie do niektórych fragmentów Jego działalności. Nie dają więc życiorysu, ani pełnej historii życia Jezusa. Są jednak jednym z najbardziej bezpośrednich, dokumentów pisanych o Jezusie Chrystusie.. Wprawdzie sam Chrystus niczego własnoręcznie nie napisał (przynajmniej nauka nie zna takich przykładów), ale pisali za niego ci, którzy Go znali i chcieli przekazać o Nim świadectwo. Uważne przestudiowanie ewangelii dostarcza pewnej choćby minimalnej ilości danych o Jezusie. Istnieje, więc historyczna znajomość Nazarejczyka, właśnie dzięki ewangeliiom. Wprawdzie autorzy ewangelii opowiadając to, co działo się na ich oczach, wyrażają także własne odczucia i przekonania, jest to jednak zupełnie zrozumiałe. Nie mogą przecież mówić o swoim Mistrzu jak o kimś obcym, obojętnym. On przecież zmienił ich całe życie i zaprosił do swojej historii. Dlatego pisząc o Nim, chcą, aby czytelnikowi udzieliło się to przekonanie, którym oni sami żyją. Dają świadectwo i dla tego świadectwa chcą pozyskać każdego czytelnika. „To zaś napisane jest, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20, 31). To ich osobiste zaangażowanie, nie przynosi uszczerbku obiektywnej prawdzie całego opisu. Przeciwnie, bez niego nasza znajomość Jezusa, ograniczyłaby się do mizernego poznania, jakie było udziałem wielu współczesnych mu ludzi. Byli oni dokładnie poinformowani o słowach i czynach Jezusa, nigdy jednak nie pojęli, kim On był naprawdę.

Opowiadanie Ewangelistów pragnie być komunikatywne, zmierza do tego, abyśmy podzielili ich własne zdanie o Jezusie. Nie tylko nie podają oni niczego, co by nie było zgodne z historią, ale na faktach historycznych opierają całe swoje przekonanie, przekazane dalszym pokoleniom.. Ich relacje nie są jednak wykładem apologetycznym ani tezą dogmatyczną,

systematycznie włożoną z chęcią bronienia jej za wszelką cenę. Przekonanie, na którym ewangelista ułożył swoje opisy, jest przekonaniem prostym, szczerym, zrodzonym z przeżycia wynikającego ze spotkania z Chrystusem.

Do świadectw chrześcijańskich kanonicznych zaliczamy także Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie i inne pisma Nowego Testamentu. Szczególnie cennym świadectwem w sprawie istnienia Jezusa są Listy św. Pawła, a zwłaszcza do Rzymian, Koryntian, Galatów i Tesaloniczan. Listy te powstawały między 50 a 60 rokiem po Chr. Wówczas jeszcze żyło wiele osób, które widziały Zmartwychwstałego Chrystusa. Niemal każdy werset św. Pawła przybliżył tę niezrównaną postać Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga a zarazem prawdziwego Człowieka.

Choć Paweł był z początku faryzeuszem Szawłem, prześladowcą chrześcijan, po swym nawróceniu pod Damaszkiem stał się gorliwym Apostołem Narodów pogańskich pierwszego wieku chrześcijaństwa. Wiedział, że do wiary w Ewangelię wezwał go Jezus Chrystus, narodzony jako Człowiek w Betlejem Judzkim z Maryi Dziewicy.

W Listach św. Pawła Apostoła, śmierć krzyżowa Jezusa jako wydarzenie i fakt historyczny stanowi punkt wyjścia i centrum przekazu (por. 1Kor 2, 2–4) a zmartwychwstały Pan jest w nim historycznym Jezusem Chrystusem.

Pisma św. Pawła stanowią więc kolejny dokument historyczności Jezusa, chociaż ich głównym celem jest umocnienie wiary w Chrystusa, zarówno w aspekcie teologicznym jak i paranegetycznym. Paweł w swoim nauczaniu opierając się na ewangelii, respektuje przy tym całą tradycję apostołską. (por. 1Kor 15, 3a). Akcentując w swoim nauczaniu rolę tradycji historycznej o Jezusie, występuje równocześnie przeciw pneumatycznym kierunkom, nieuznającym historycznej rzeczywistości Jezusa. Dla św. Pawła głoszenie świadectwa historycznego, było podstawą kerygmatycznego przepowiadania zbawczego orędzia Boga. Przedstawia w swoich Listach podstawowe wydarzenia z życia Jezusa i na nich opiera swoją naukę o Bożym zbawieniu. W ważnych kwestiach powołuje się na historyczne słowa Pana, które stanowią dla niego główne kryterium. Istnieje też zgodność między zawartym w Ewangeliach kerygmatem Jezusa a nauką św. Pawła o usprawiedliwieniu, pojmowanym jako eschatologiczne wkroczenie Boga w zbawienie ludzkości, dokonane przez historyczną śmierć Syna Bożego.

Dzieje Apostolskie ukazują głównie historię pierwotnego Kościoła i życie Apostołów, jednak historyczne wydarzenie Jezusa, jako podstawa przepowiadania apostołskiego a później tradycji apostołskiej, znajdowało się w centrum zainteresowania tego Kościoła.

Cała działalność apostołska czerpie z historycznego wydarzenia Jezusa z Nazaretu, którego prawdziwymi świadkami było Dwunastu Apostołów towarzyszących Mu w Jego publicznej działalności. Dzieje Apostolskie ukazują orędzie o Zmartwychwstałym Jezusie jako Chrystusie i Synu Bożym. Historyczny, przedpaschalny Jezus, przedstawiony jest jako pochodzący z rodu Dawida. Dzieje mówią też o publicznym wystąpieniu Jezusa Chrystusa, które rozpoczęło się w Galilei od przyjęcia chrztu, o Jego czynach i nauce, znakach i cudach, prorockiej godności na wzór Mojżesza. Zawierają również wiele szczegółów na temat Jego męki i śmierci na drzewie krzyża, złożenia do grobu oraz chrystofanii.

Świadectwa chrześcijańskie pozakanoniczne

To - te, które nie zostały uznane przez Kościół za natchnione, są to: Apokryfy i pisma wczesnoapostołskie oraz pisma Ojców Kościoła. **Apokryfy** (grec. apokryfos – ukryty, tajemny), są to starożytne pisma żydowskie i wczesnochrześcijańskie, niepewnego pochodzenia, o treści często tajemnej, odbiegającej od powszechnie przyjętej nauki. Czas powstania tych pism wskazuje się najczęściej na pierwszą połowę i koniec II wieku. Miejscami powstania apokryfów są najczęściej Egipt, Syria, Zajordania, okolice Palestyny. Nie zostały one zaliczone do oficjalnego kanonu, mimo, że niekiedy upodabniają się do oficjalnego zbioru pism świętych np. podobnym gatunkiem literackim, tematyką czy osobą domniemanego autora. To, że nie zostały włączone oficjalnie do kanonu ksiąg świętych, nie neguje ich wartości. Apokryfy są źródłem wiedzy, z której Kościół korzysta.

Apokryfy Nowego Testamentu dzielą się podobnie jak księgi Nowego Testamentu, na ewangelie, dzieje apostołskie, listy i apokalipsy. Powstały przede wszystkim dla uzasadnienia poglądów gnostyckich lub innych ówczesnych nurtów pozakościelnych. Zalicza się je do świadectw historyczności Jezusa. Ich celem było uzupełnienie istniejących już świadectw i opisów ewangelicznych. Zawarte w nich szczegóły z życia Jezusa Chrystusa, należy oceniać zawsze w świetle Ewangelii, zwłaszcza synoptycznych. Od strony teologicznej Jezus jest w nich przedstawiany jako wzór i drogowskaz do zbawienia, a Jego cierpienie i śmierć traktowane jest jako pozorne, gdyż nie posiadał prawdziwego ciała, jak zresztą twierdzili dokeci.

Dzieciństwo Jezusa opisuje „Protoewangelia Jakuba” oraz „Historia dzieciństwa Jezusa”. Jako pierwsza mówi o narodzeniu Jezusa z Maryi, podkreślając Jego dzieciństwo, a także boskie pochodzenie. Dorosłe życie Jezusa opisuje „Ewangelia według Nazarejczyków”, „Ewangelia Ebionitów”, „Ewangelia według Hebrajczyków”, „Ewangelia Egipcjan”, a także „Ewangelia Tomasza”, zawierająca ponad sto logiów, z czego wiele jest paralelnych do tradycji synoptycznych. Ich głównym tematem jest królestwo (nie jest zaznaczone czy chodzi o Królestwo Boże) niepowiązane z osobą Jezusa. W zachowanych fragmentach „Ewangelii Piotra” odnajdujemy opis wydarzeń paschalnych, zmartwychwstania oraz wniebowstąpienia.

Nie mniej uwagi poświęcają Jezusowi Chrystusowi apokryficzne listy („List Apostołów”), dzieje apostołskie („Dzieje Pawła i Tekli”, „Dzieje Jana”) i apokalipsy („Apokalipsa Piotra”). Za treść apokryfów Kościół nie brał odpowiedzialności, gdyż posługiwano się w nich licznymi elementami „cudownościowymi” i przebarwieniami, co czasem prowadziło do fałszywego ukazania postaci Jezusa. Zawierają one jednak autentyczną, pozabiblijną tradycję Chrystusową, a u ich początku stoją prawdy wczesnoapostołskie, które bądź to cytują Nowy Testament, bądź powstały w tym samym środowisku, (2. połowa I wieku – 1. połowa II wieku). Pisma te są świadectwem historyczności Jezusa z Nazaretu. Skupiają się głównie na dziele Jezusa Chrystusa, ponieważ w czasach ich powstawania nie kwestionowano Jego historyczności. Ukazują rodzący się Kościół, nowy styl życia wierzących oraz poświadczają historyczność Ewangelii. Wśród nich na uwagę zasługują: Testimonia, Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, Pasterz Hermasa, List do Rzymian Klemensa I Rzymskiego, Listy Ignacego Antiocheńskiego (Do Rzymian, Do Trallian, Do Magnezjan, Do Smyrnian), List Barnaby, List Polikarpa ze Smyrny.

W **pismach patrystycznych**, zwłaszcza wczesno apostołskich, nie istnieje problem Jezusa jako faktu historycznego, lecz pytanie: „Kim On jest?”. Podsumowując odpowiedzi Augustyn stwierdza, że niektórzy z pośród pogan (chodzi o neoplatoników), nie ośmielając się bluźnić Jezusowi Chrystusowi, przypisują mu najwyższą mądrość, ale jedynie jako człowiekowi, chrześcijanie natomiast na podstawie pism apostołskich uznają w Jezusie Chrystusie Bóstwo wspólne z Ojcem i prawdziwe człowieczeństwo, zrealizowane przez fakt narodzin, życia i działalności w granicach jednego kraju i określonych ramach czasowych. Historyczna postać Jezusa, była tak oczywista, że wypowiedzi podważające fakt jej istnienia nie miały by żadnego znaczenia. Późniejsze dzieła niekanoniczne, mówiące o Jezusie, odwołują się do pism apostołskich i jasno stwierdzają, że Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, posłanym przez Ojca dla zrealizowania dzieła zbawienia człowieka i świata. Dają one świadectwo o Jezusie i przedstawiają jako wzór do naśladowania, a Jego wolę, zawartą w nauczaniu, jako normę życia.

Mimo iż ojcowie apostołscy oraz Ojcowie Kościoła nie zajmowali się ściśle problemem historyczności Jezusa Chrystusa, w swoich pismach, odpowiadając na pytanie, „Kim jest Jezus z Nazaretu ” ?, potwierdzają Jego historyczność (zwłaszcza wtedy kiedy mówią o realizacji Jego życia, skutkach działania i nauczania). Potwierdzają także świadomość odrębności dzieła Chrystusa w stosunku do religii żydowskiej i pogańskiej oraz rodzącą się refleksję, uwzględniającą spojrzenie zarówno nowotestamentalne, jak i starotestamentalne, interpretowaną w kontekście konkretnego środowiska historyczno – kulturowego.

Nic więc dziwnego, że aktualnie praktycznie nikt poważny nie podważa historyczności osoby Jezusa a jeżeli już to często podważa się datę narodzin bo tu można prędzej zasiać pewien niepokój w umysłach przeciętnego człowieka.

Jak więc z tą datą było.?

Na wstępie kilka słów na temat ogólny rachuby czasu.

Żydowska rachuba czasu zaczyna się od umownej daty, przyjętej na oznaczenie dnia stworzenia świata: 7 października 3761 roku przed Chr. Łatwo sobie zatem wyobrazić, że kiedy w roku 2000 chrześcijanie będą obchodzić początek trzeciego milenium od narodzenia Chrystusa, to żydowski kalendarz będzie wskazywał rok 5761. Jest tylko jeden Bóg — wyznaje judaizm — który jest Stwórcą wszystkiego i sprawiedliwym Sędzią, który za dobre czyny wynagradza, a za złe karze.

Buddyjska rachuba czasu łączy się z postacią założyciela tej religii, to jest Gautamą Buddą (ok. 560-480 przed Chr.). Początek ery buddyjskiej to rok 543 przed Chr., kiedy — jak wierzą buddyści — ich założyciel jeszcze za swego ziemskiego bytowania osiągnął nirwanę czyli błogostan, a więc najwyższy stan szczęśliwości. W roku 1956 po Chr. Buddyści obchodzili 2500 lat od wejścia Buddy do nirwany. W buddyzmie człowiek sam siebie zbawia, gdy dojdzie do oderwania się od wszystkiego, co ziemskie i materialne, a co jest źródłem wszelkiego cierpienia. Moce nadprzyrodzone nie są ludziom potrzebne do zbawienia. **Islamska** rachuba czasu zaczyna się od roku 622 po Chr., czyli od ucieczki (hedżry) Mahometa z Mekki do Medyny. Mahomet zerwał ze starą organizacją rodową i założył nową społeczność religijną (islam, muzułmanizm). Człowiek zbawia się przez wiarę w jedyne Boga (Allacha), któremu winien całkowicie się poddać (islam). Jednocześnie winien wypełniać 5 obowiązków muzułmanina: składać często wyznanie wiary, modlić się, dawać jałmużnę, pościć i przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki.

Chrześcijańska rachubę czasu ustalił Dionizy Mały (ok. 470-550 po Chr.), kościelny prawnik i chronograf, przyjmując za punkt wyjścia datę narodzenia Jezusa Chrystusa. Chociaż pomylił się, gdyż *de facto* Chrystus przyszedł na świat o kilka lat wcześniej, ustalenia Dionizego od VIII wieku zaczęły się powszechnie przyjmować w Europie, a później na całym świecie. Po II wojnie światowej z przyczyn ideologicznych unikano nazwy lat: „przed Chrystusem” czy „po Chrystusie”; zastąpiono ją mianem: „przed nową erą” lub np. V wiek „nowej ery”. Tym bardziej przeto my, chrześcijanie, nie mamy powodu, aby się wstydzić nazewnictwa: „przed Chrystusem”, „po Chrystusie”.

Boże Narodzenie - Dzień 25 grudnia, uznawany w Kościele katolickim za święto upamiętniające narodzenie Jezusa Chrystusa, nie ma nic wspólnego z rzeczywistym dniem jego narodzin. Ewangelista Łukasz wspomina, iż w dniu urodzin Jezusa pasterze nocowali ze zwierzętami na polach, a w grudniu w okolicach Betlejem o tej porze roku może nawet padać śnieg, a owce spędzają ten czas w owczarniach. Tak więc najpóźniejszym możliwym miesiącem narodzin Jezusa Chrystusa jest październik. Wielu chrześcijan ewangelikalnych wyraża pogląd niektórych Ojców Kościoła, że Jezus przyszedł na świat w okresie żydowskiego Święta Namiotów.

Współczesne oszacowania

Według Ewangelii Łukasza Chrystus narodził się w czasie spisu powszechnego przeprowadzonego za cesarza Oktawiana Augusta (Łk. 2,1-2), co miało miejsce w roku 8 p.n.e. Rok "pierwszy", przyjmowany za początek "naszej ery", nie jest tym początkiem. Współcześni badacze skłaniają się raczej do stwierdzenia, że Jezus urodził się kilka lat przed rokiem 1, być może w roku 7 p.n.e. lub 4 p.n.e. Za oboma tymi datami przemawiają nowotestamentowe odwołania do Heroda, o którym wiadomo, że zmarł w 4 roku p.n.e.

Jak więc można dojść do historycznie prawdopodobnej daty narodzin Jezusa? Pierwsza wskazówka płynie stąd, że Jezus urodził się za panowania króla Heroda. Zmarł on wiosną roku 4 p.n.e. Wiemy o tym dzięki wzmiance historyka żydowskiego Józefa Flawiusza mówiącej o zaćmieniu księżyca dwa tygodnie przed śmiercią króla. Otóż daty zaćmienia można obliczyć wstecz z wielką dokładnością, a innego w tym okresie nie było. Ciężko chory Herod spędził zimę w Jerycho. Spotkać w Jerozolimie mędrców ze Wschodu mógł najpóźniej w roku 5 p.n.e. Jezus miałby wtedy nie więcej niż dwa lata (Mt 2,16). Ewangelia według św. Mateusza sugeruje, że

Jezus z rodzicami pozostawał przez czas dłuższy w Betlejem, a magowie nie przybyli zaraz po narodzinach. Pozwala to przyjąć jako datę urodzin rok 6 lub lata poprzednie.

Rozpoczynając działalność publiczną Jezus miał około lat trzydziestu (Łk 3,23). Było to najwcześniej w roku 27 n.e. (rok piętnasty panowania Tyberiusza, który - zależnie od przyjętej rachuby - mógł przypadać w latach 27/28 n.e.; por. Łk 3,1). Cofając się o 30 lat, znajdziemy się w roku 4 p.n.e. Jeśli było to "około" trzydziestu lat, możemy wziąć maksimum 34 lata: wypada rok 8 p.n.e. Notabene, nie ma "roku zerowego", po roku 1 p.n.e. następuje 1 n.e., dlatego w tym rachunku 4 lata przed przełomem er i 27 po nim dają razem 30 lat.

Ostatniej ciekawej wskazówki dostarczają słowa z Ewangelii św. Mateusza: Umarli ci, którzy czyhali na życie dziecka (Mt 2,20). Dlaczego "ci" a nie "ten"? Otóż na pięć dni przed własną śmiercią Herod nakazał egzekucję najstarszego syna, Antypatra! Tenże Antypater wywierał poprzednio znaczny wpływ na ojca, w roku 7 p.n.e. doprowadził nawet do skazania na śmierć dwóch braci - konkurentów. Mógł wpłynąć też na decyzję o wymordowaniu dzieci w Betlejem dla stłumienia wieści o "innym królu". Mogło to się zdarzyć właśnie w roku 7, bo potem Antypater udał się do Rzymu i popadł w niełaskę.

Gwiazda betlejemka

Narodzinom Jezusa towarzyszyła gwiazda. Istnieje hipoteza, że gwiazda, z powodu której mędrcy wybrali się w drogę, nie była zjawiskiem cudownym, lecz stosunkowo rzadkim naturalnym zjawiskiem astronomicznym (koniunkcja). W roku 7 p.n.e. Jowisz, uchodzący w starożytności za "gwiazdę królewską" sąsiadował na niebie z Saturnem, który symbolizował między innymi szabat i naród żydowski. Magów pobudziło to do szukania nowego króla Żydów: z początku spodziewali się spotkać go w stolicy, dopiero zapoznawszy się z prorocztwami wyruszyli do Betlejem, do prawdziwego Mesjasza.

Na jeszcze wcześniejszą datę domniemanych narodzin Chrystusa wskazują wzmianki o "gwiazdzie betlejemskiej", jasno świecącym obiekcie, który obserwowano na niebie i który "wskazywał" drogę astrologom pochodzącym ze wschodu, a którzy zwani są w tradycji chrześcijańskiej mianem Trzech Mędrców (Królów). Pismo Święte nie podaje ilu ich było, natomiast ich liczba jest wynikiem tradycyjnego przekonania, że każdy z nich przyniósł jeden dar. Mogła to być kometa Halleya, która była widoczna w 12 roku p.n.e., lub inna kometa, znana z opisów chińskich uczonych, która pojawiła się w 5 roku p.n.e. i była widoczna na nieboskłonie aż 70 dni. Niestety również ta teoria pozostawia wiele niejasności: czemu na przykład nic o niej nie pisze jeden z ewangelistów, św. Łukasz. Jest to jednak teoria sprzeczna z pozostałymi informacjami dotyczącymi roku narodzin Chrystusa.

Jezus nie urodził się w grudniu, to twierdzenie jest na pewno szokujące, ale prawdziwe. Zwróćmy uwagę na jasne stwierdzenie znajdujące się w Biblii: w dniu narodzin Chrystusa "przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą" (Łukasz 2,8). Jak wiadomo to w Izraelu od początku listopada do początku marca panuje "zima". Jest to pora deszczowa, która charakteryzuje się chłodem i opadami deszczu. "Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł" (Pnp 2,11). Wtedy więc pasterze nie mogli przebywać na polach pilnując bydła gdyż było za zimno. Tym bardziej nie mogli tego robić nocą, gdyż temperatura spada wówczas jeszcze niżej. Czy możemy to udowodnić? Wystarczy otworzyć księgę Ezdrasza rozdział 10,9.13:

"I w ciągu owych trzech dni zebrali się wszyscy mężczyźni z Judy i Beniamina w Jerozolimie dwudziestego dnia miesiąca - był to miesiąc dziewiąty; i cały lud rozsiadł się na dziedzińcu domu Bożego, drżąc z powodu sprawy i deszczów" (10,9).

Dziewiąty miesiąc według przypisu w BT do tego tekstu: "Czyli Kislew = listopad/grudzień". A więc miało to miejsce mniej więcej wtedy kiedy miał się narodzić Chrystus. Lud drżał z powodu deszczów gdyż było chłodno. Czy pasterze mogli wtedy przebywać nocą na polu? Przeczytajmy teraz wiersz 13: "Ale lud jest liczny a pora deszczowa, tak że nie można pozostać na dworze; a sprawa ta - nie na dzień jeden ani dwa, gdyż wielu z nas w tej sprawie zawiniło".

Jak więc widać nie można było wówczas przebywać na dworze z powodu zimna nie mówiąc już o nocowaniu. Być może ktoś powie, że w Betlejem mogło być o tej porze cieplej. Jednak opisane

powyżej wydarzenie miało miejsce w Jerozolimie, a Betlejem leży tylko 8 kilometrów od Jerozolimy. Sama więc Biblia wskazuje, że narodzenie Chrystusa nie mogło mieć miejsca w grudniu.

Temat te porusza również Werner Keller:- pisze : "W okresie świąt Bożego Narodzenia panuje w Betlejem mróz i przy temperaturze poniżej zera nie było pewnie w Ziemi Świętej bydła na pastwiskach. Fakt ten potwierdza również zawarta w Talmudzie notatka, według której w tej okolicy w marcu wypędza się bydło na pastwiska, a z początkiem listopada znów się je spędza. Przez okres niemal ośmiu miesięcy trzody pozostają na wolnym powietrzu. W okresie naszych świąt Bożego Narodzenia także i w Palestynie zwierzęta pozostają w stajni, a wraz z nimi i pasterze. Wobec tego opowiadanie w Ewangelii św. Łukasza wskazuje na narodzenie Chrystusa Pana przed nastaniem zimy, ..."

("A jednak Pismo Święte ma rację" Pax Warszawa 1959 s. 287). .

Jeżeli Jezus nie urodził się w grudniu, to jaki może być właściwy czas Jego narodzin? Czy jesteśmy w stanie rozwikłać ten problem? Święty Łukasz informuje nas w 1,24-38, że Maria poczęła Jezusa wówczas kiedy jej kuzynka Elżbieta była w szóstym miesiącu ciąży z Janem Chrzcicielem. Jezus więc musiał się narodzić sześć miesięcy po narodzeniu Jana Chrzciciela.

Jeżeli jest więc możliwe ustalenie czasu narodzin Jana Chrzciciela to wówczas musimy po prostu dodać sześć miesięcy i otrzymamy czas narodzin Chrystusa.

Czy Biblia określa czas narodzin Jana Chrzciciela?

W Piśmie Świętym czytamy: Mąż Elżbiety Zachariasz był kapłanem w świątyni w Jerozolimie. Łukasz w 1,5 stwierdza, że Zachariasz był "z oddziału Abiasza". W czasach króla Dawida liczba kapłanów była tak duża, że wszystkich podzielono na 24 oddziały. Możemy o tym przeczytać w 1 Kronik 24 rozdział. Każdy oddział służył w świątyni jeden tydzień, rozpoczynając swoją służbę i kończąc w szabat (2 Kronik 23,8). Oddział Abiasza był ósmy z kolei. Przeczytajmy również przypis do Łk 1,5 z BT: "Kapłani byli podzieleni na 24 oddziały (zmiany), z których każdy pełnił służbę w świątyni przez tydzień. Oddział Abiasza był ósmy (Krn 24,10)". Pierwszy oddział zaczynał służbę w pierwszym tygodniu pierwszego miesiąca hebrajskiego kalendarza. Drugi oddział służył w drugim tygodniu. W trzecim tygodniu wypadała Pascha i święto Przaśników i wówczas w świątyni służyły razem wszystkie 24 oddziały. W czwartym więc tygodniu zaczynał służbę trzeci oddział kapłanów. Ósmy oddział Abiasza, w którym służył Zachariasz zaczynał więc służbę w dziewiątym tygodniu roku. Ale oddział Abiasza służył także w świątyni i w dziesiątym tygodniu razem z wszystkimi 24 oddziałami, gdyż wypadało w tym tygodniu święto Pięćdziesiątnicy. W czasie jednego z tych dwóch tygodni - dziewiątego lub dziesiątego "kiedy w wyznaczonej dla swego oddziału kolei pełnił służbę kapłańską przed Bogiem" przyszedł anioł Gabriel do Zachariasza z niewiarygodnie radosnym poselstwem, że żona Zachariasza Elżbieta poczęła syna (Łk 1,8-20). Kiedy służba świątynna Zachariasza dobiegła końca i powrócił on do domu, jego żona Elżbieta poczęła (Łk 1,23-24). Nie wiemy jednak czy poczęcie nastąpiło dokładnie w owym dziewiątym czy dziesiątym tygodniu. Mogło ono nastąpić tydzień lub dwa tygodnie później. W każdym razie wypadało ono gdzieś w końcu czerwca lub na początku lipca.

Jeżeli do czasu poczęcia - koniec czerwca lub początek lipca - dodamy dziewięć miesięcy otrzymamy czas narodzin Jana Chrzciciela, który wypadnie w końcu marca lub na początku kwietnia. Dokładnie sześć miesięcy później - koniec września lub początek października - narodził się nasz Pan, Jezus Chrystus. A więc : Narodziny Jana Chrzciciela koniec czerwca lub początek lipca + dziewięć miesięcy = koniec marca lub początek kwietnia . Narodziny Jezusa Chrystusa więc : koniec marca lub początek kwietnia + sześć miesięcy = koniec września lub początek października . W końcu września lub na początku października pasterze mogli całkiem swobodnie nawet nocą przebywać na pastwiskach strzegąc bydła.

Czy można ustalić dokładniejszą datę narodzin Chrystusa? Zauważmy że wszystkie ważne wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa miały miejsce w czasie jakiegoś święta. Jeżeli śmierć Chrystusa nastąpiła w dniu święta Paschy, a Jego zmartwychwstanie miało miejsce w dniu

Pierwocin, natomiast zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w święto Pięćdziesiątnicy to czy nie jest logiczne, że Jego narodziny miały związek z jakimś świętem?

Chrystus jak ustaliliśmy narodził się w końcu września lub początku października. Wówczas był hebrajski miesiąc Siódmy - czyli Tiszri = wrzesień/październik". Przypis z Biblii Tysiąclecia do tekstu Nehemiasz 7,72: A więc na przełomie września i października wypadał w hebrajskim kalendarzu siódmy miesiąc zwany Tiszri.

Jakie święta wypadały w siódmym miesiącu? W tym miesiącu wypadały aż trzy szczególne okresy. Mianowicie; 1 Tiszri wypadało święto Trąbienia, 10 Tiszri wypadał Dzień Pojednania, 15-22 Tiszri wypadało święto Namiotów (zobacz Kapłańska 23,23-44).

Czy nie jest logiczne zatem, że skoro w tym miesiącu było tak wiele świąt to Chrystus narodził się w któreś z tych świąt? Ale w które? Apostoł św. Jan daje nam natchnioną odpowiedź, w które święto narodził się Jezus Chrystus. Oto szokujące wyznanie św. Jana: "A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J. 1,14). Jako "zamieszkało" przetłumaczono tutaj greckie słowo "skeno", które oznacza: żyć lub mieszkać pod namiotami; rozbić namiot; (zobacz *"Słownik Grecko-Polski Nowego testamentu"* ks. Remigiusza Popowskiego wyd. Vocatio str 302 oraz nr.4638 Stronga). A właśnie świętem podczas którego rozbijano namioty i przez siedem dni w nich mieszkano było Święto Namiotów wypadające od 15-22 Tiszri. Apostoł Jan wskazuje więc, że Jezus Chrystus narodził się właśnie w okresie tego święta. Że tak właśnie było potwierdza zachowana u niektórych Ojców Kościoła świadomość tego. Mianowicie wiązali oni narodzenie Chrystusa właśnie ze świętem Namiotów pomimo tego, że świętowali je w 25 grudnia. Na przykład Grzegorz z Nazjanu (329-389) w kazaniu z okazji święta Narodzenia łączy święto Narodzenia z 25 grudnia ze świętem Namiotów. Píše on: "Tematem dzisiejszego święta (25 grudnia) jest prawdziwe święto Namiotów. Rzeczywiście, w tym święcie, ludzki namiot został zbudowany przez Tego, który włożył na siebie z naszego powodu ludzką naturę. Nasze namioty, które zostały dotknięte przez śmierć, są wzbudzone ponownie przez Tego, Który buduje nasze mieszkanie od początku. Dlatego, złączywszy nasz głos z Dawidem, zaśpiewajmy Psalm: "Błogosławiony, Który przychodzi w imię Pańskie". Jak On przybywa? Nie łodzią, ani nie wozem. Ale On wchodzi do ludzkiego życia przez niepokalaną dziewicę" (Kazanie na Dzień Narodzenia, Patrologia Grecka 46, 1129 B-C). Co ciekawe Psalm 118, który on cytuje jest właśnie śpiewany przez Żydów podczas obchodów święta Namiotów.

Posiadamy więc opartą na Piśmie Świętym datę narodzin naszego Pana. Dlaczego jednak niemal cały chrześcijański świat święci i uznaje inną datę narodzin Chrystusa - 25 grudnia ? Zdecydował o tym względ na bardzo popularne pogańskie święto ku czci perskiego boga Mitry obchodzone właśnie tego dnia. Kościół nie mogąc sobie dać rady z tym świętem przemianował je wspaniałomyślnie na narodziny Chrystusa. Świadczy o tym fakt, że na początku przyjmowano różne daty narodzin Jezusa. Jednak w końcu wybrano 25 grudnia.

Oto co pisze katolicki historyk Daniel Rops: "Dzień zaś narodzenia, za który dziś cała ziemia przyjmuje 25 grudnia, jest datą opartą wyłącznie na tradycji. W wieku III Klemens Aleksandryjski wyznaczył Boże Narodzenie na 19 kwietnia; czasem wysuwano także 29 maja i 28 marca, na Wschodzie przez długi czas obchodzono to święto 6 stycznia; wydaje się, że dziś przyjęta data zostaje na dobre ustalona dopiero około roku 350. Niektórzy przypuszczali, że mogła mieć jakiś związek ze świętem boga Mitry lub "Słońca niezwycięzonego", przypadającego wedle kalendarza rzymskiego w okresie przesilenia zimowego. Znamy wiele wypadków, gdy liturgia chrześcijańska wyzyskała dla swoich celów święta pogańskie"

(Dzieje Chrystusa, Daniel Rops, Pax, Warszawa 1987, str 98-99).

W katolickiej "Historii Kościoła" możemy przeczytać: "Wspomnienie o Bożym Narodzeniu w dniu 25 grudnia pojawia się w Rzymie na jakiś czas przed rokiem 336; wydaje się, że tryumfujące chrześcijaństwo zaanektowało dla siebie, nadając mu nowe znaczenie, pogańskie święto Niezwycięzonego Słońca, którego kult cesarz Aurelianus usiłował wprowadzić w roku 274 jako powszechną religię Cesarstwa"

(Historia Kościoła, Pax, Warszawa 1984, str 237).

Natomiast rzymskokatolicki ks. Mieczysław Żywczyński rozbijając szczerze przyznaje pisząc o kulcie boga Mitry: "Dzień jego przyjścia na ziemię czczono 25 grudnia. Dlatego też chrześcijanie, którzy widzieli w mitraizmie śmiertelne niebezpieczeństwo, przyjęli 25 grudnia jako dzień narodzin Chrystusa"

(Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków, Pax, Warszawa 1985, str 148).

Polska historyk Maria Janczewska pisze: "Kult Mitry przez długi czas był bardzo poważnym rywalem chrześcijaństwa w szerokim oddziaływaniu na masy ludności, obie religie miały zresztą wiele cech podobnych, a zwyciężony ostatecznie mitraizm wywarł pewien wpływ na chrześcijaństwo. Tak np. świętowana przez wyznawców Mitry data jego urodzin (25 grudnia), obchodzona jako główne święto w kulcie solarnym Słońca Niezwycięzonego, została przez chrześcijan uznana za dzień Bożego Narodzenia"

(Historia starożytnego Rzymu, PWN, Warszawa 1976, str 298).

Kolędy

Czy można sobie wyobrazić wieczór wigilijny, Święta Bożego Narodzenia bez śpiewu kolęd. To wspólne rodzinne śpiewanie kolęd dodaje blasku wigilii i świętom, sprawia, że radość z Narodzenia Pana, niezapomniany i podniosły nastrój ogarnia każdego z nas.

Słowo Kolęda pochodzi od łacińskiego słowa „colendae” którym to określano pierwszy dzień każdego miesiąca. Dlatego też w Polsce początkowo kolędami nazywano pieśni noworoczne, dopiero później określenie kolęda zaczęło wiązać z obchodami religijnymi Świąt Bożego Narodzenia.

Jedną z pierwszych okazji do śpiewania kolęd były prawdopodobnie szopki bożonarodzeniowe ustawiane w Kościołach przez uczniów św. Franciszka. Według legendy autorem pierwszej kolędy – szopki był sam św. Franciszek. Początkowo nie spisywano słów kolęd, ale przekazywano je ustnie.

Pierwszy istniejący drukowany zbiór kolęd opracowany został przez angielski chór w roku 1521. Najstarsze Polskie kolędy przełożone zostały z łacińskich i czeskich śpiewników. Do nich zalicza się: przetłumaczony z języka czeskiego utwór „Zdrów bądź królu niebieski” którego rękopis pochodzi z 1424 r. oraz śpiewana do dziś kolęda „Anioł pasterzom mówił” tłumaczona z języka łacińskiego. Na przełomie XVII i XVIII w powstały liczne teksty polskich kolęd: „W żłobie leży” – autorstwa x Piotra Skargi, „Bóg się rodzi” Franciszka Karpińskiego. W okresie późniejszym równie piękna: Mizerna cicha – Teofila Lenartowicza.

W XIX wieku ksiądz Marcin Mioduszeński autor największego zbioru kolęd Polskich w swym „Wielkim śpiewniku kościelnym z 1838 r. wprowadził podział na pieśni o Bożym Narodzeniu (do śpiewania w Kościele) oraz Pastorałki i kolędy (do śpiewania w domach)

Dzisiaj nazwa "kolędy" kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej względnie odwiedzinami duszpasterskimi w tymże okresie odbywanymi we wszystkich parafiach polskich. Sama nazwa "kolęda" jest pochodzenia i tradycji rzymskiej. Wyraz kolęda pochodzi od łacińskiego słowa "calendae" oznaczające pierwszy dzień miesiąca. W starożytnym Rzymie uroczyste obchodzono szczególnie calendae styczniowe, kiedy to konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Przy reformie kalendarza (46 r. przed naszą erą), zadekretowanym przez Cezara Juliusza (stąd "kalendarz juliański") potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to bardzo uroczyste. Odwiedzano się, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj te stopniowo powiązano z początkiem rachuby nowego czasu "nowej ery", czyli narodzin Chrystusa.

Kolęda w Polsce oznacza przede wszystkim pieśń religijną, związaną tematycznie z narodzinami Chrystusa. Najstarsza polska kolęda "Zdrów bądź królu anielski" pochodzi z 1424 roku, choć sam termin kolęda utrwalił się dopiero w XVII w. W okresie tym powstawało wiele pastorałek i kolęd. Zrozumiałe jest, że kolędy wypełnione były (i są) tematyką nawiązującą do biblijnych opisów narodzin Chrystusa Pana, zwłaszcza do wydarzeń Nocy Betlejemskiej, pokłonu pasterzy, klimatu grotty czy stajenki, w której przyszedł na świat Zbawiciel. Stopniowo kolędy zaczęły przypominać inne wydarzenia związane z dzieciństwem Chrystusa: rzeź niemowląt, hołd mędrców (czyli tzw. Trzech Króli), sen św. Józefa (pierwszy i drugi), ucieczkę do Egiptu itd. Z przekazów apokryficznych, do kolęd (a także do żłóbka) "przywędrował" wół i osioł, później dromadery, na których podróżowali Królowie, itd.

Inne śpiewali zakonnicy, inne arystokracja, mieli też swoje kolędy kupcy i pozostałe stany. Niektóre kolędy autorskie znane są do dziś: "Przybieżeli do Betlejem pasterze" J. Żabczyca, "Bóg się rodzi" F. Karpińskiego, "Mizerna, cicha" T. Lenartowicza. Jednak kolędy powstawały też dzięki twórcom anonimowym. Tłumaczono je z łaciny czy z języków krajów sąsiedzkich. Ilość znanych i opisanych kolęd osiąga liczbę ponad pół tysiąca.

Kolędy polskie

Ileż w nich czaru, nastroju, prostoty i artystycznego piękna! Jakie bogactwo form i gatunków! Ile nazwisk autorów tekstów i muzyki zapisało się na kartach polskich kolęd! Jakże wielką skarbnicę dzieł kolędowych przekazały nam poprzednie pokolenia! Nie sposób tego wyliczyć i pokrótce przedstawić. Ograniczę się tylko do przedstawienia pieśni kolędowej.

Mówiąc o pieśni - kolędzie mam na myśli utwór wokalny, zazwyczaj jednogłosowy, o tematyce bożonarodzeniowej, ujęty w ramy pieśni zwrotkowej. Ta forma muzyczna nosiła różne nazwy: od najstarszej (XV-XVI w.) *rotuły* (por. *rotula*, *rotulus*- kółko, zwój, opłatek), XVII-wiecznej *symfonii*, i stałych terminów: *pieśń*, *piosenka*, *pioseneczka*, *kantyka*, *kantyczka* (od *cantio* - pieśń), do XIX-wiecznej *pastorałki*. Chociaż nazwa *pastorella* pojawia się u schyłku XVII stulecia, to od samego początku i całe 18-te stulecie odnosiła się do kilkuczęściowego utworu wokalno – instrumentalnego (rodzaj kantaty). Dopiero w XIX wieku przyjęło się to określenie na pieśni kolędowe swobodniejsze, z elementami pasterskimi, które należy śpiewać w domach (kolędy domowe), a nie w świątyniach. Podobnie termin *kolęda* (od *calendae ianuarii*) łączył się pierwotnie z pieśniami śpiewanymi przy składaniu życzeń, początkowo z okazji Nowego Roku (ślady tego w dawnych kolędach – pieśniach godowych, „na Nowe Lato”), a następnie na Boże Narodzenie. W muzyce termin ten po raz pierwszy występuje w muzycznej Tabulaturze Jana z Lublina (1540), ale dopiero w XIX wieku nazwa *kolęda* przyjęła się na oznaczenie kolędowych pieśni kościelnych śpiewanych w świątyniach, a *pastorałka* – na oznaczenie kolędy domowej.

Rodowód polskiej pieśni kolędowej sięga w odległe średniowiecze. Źródłem jej były zapewne „tropy”, czyli rodzime wstawki do łacińskich śpiewów chorałowych, laudi (chwalby) benedyktyńskie i średniowieczne dramaty liturgiczne (dramatyzowane niektóre obrzędy kościelne). Niemalą też rolę odgrywały popularne u nas szopki franciszkańskie, które w noc wigilijną 1223 roku zapoczątkował w Greccio św. Franciszek. Źródłem szeregu naszych kolęd były również obce wzory (szczególnie czeskie) oraz utwory łacińskie, takie jak: *Dies est laetitiae*, *In dulci iubilo*, *Puer natus in Bethleem*, *Resonet in laudibus* czy *Quem pastores ladavere...* Były to tzw. kolędy wędrujące, modne i popularne w wielu krajach.

Dopiero z końca XIV wieku pochodzą pierwsze zachowane u nas utwory kolędowe. Są to cztery oryginalne kolędy łacińskie Bartłomieja z Jasła (ok. 1360-1407). W kilku rękopisach z końca XIV wieku zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej, znajdują się jego mowy, traktaty, komentarze naukowe i drobne utwory, a wśród nich cztery poetyckie kolędy łacińskie: *Buccinemus in hac die*, *Ab aeterno praeconceptam*, *Mirans stupet en natura* i *Gaude mundi incola*. Pierwsza kolęda, z umieszczonym w akrostyku autorem (BARTHOLOMEUS DE IASSEL) posiada zapis muzyczny. XIV-wieczny utwór: *Buccinemus in hac die* (Grajmy w tym dniu!) – jest więc najstarszą kolędą polskiego autora.

Można przypuszczać z dużą pewnością, że w tamtym okresie (XIV wiek) łacińska twórczość kolędowa nie była jedyną, że powstały też rodzime kolędy. Przemawiają za tym pewne fakty. Mamy przekazy archiwalne o śpiewaniu już w XIII stuleciu po polsku psalterza (u klarysek w Starym Sączu), pieśni maryjnych i pasyjnych. Z tego też stulecia pochodzi jedyna zachowana, a znakomita pieśń *Bogurodzica*. Trudno uwierzyć, że to arcydzieło literacko – muzyczne było odosobnione, jedyne. *Ordynale płockie* z poł. XIV wieku donosi o śpiewaniu w czasie procesji rezurekcyjnej trzech polskich pieśni wielkanocnych. Zachowane figurki XIV-wieczne z Jasełek u klarysek krakowskich potwierdzają śpiewanie utworów kolędowych. Wiemy też o intensywnej w XIII wieku działalności polskich franciszkanów, duchowych synów św. Franciszka z Asyżu. On to przekazał braciom swoim wielki kult Świętego Dzieciątka (Santo Bambino). Dlatego okres Bożego Narodzenia franciszkanie szczególnie gorliwie i z wielką inwencją wypełniali realizowaniem tego pięknego przesłania. A szopka, żłobek – jasła, kołyska, figurki i inne rekwizyty, dekoracje, inscenizacje i pewne akcje sceniczne – wszystko to wymagało odpowiedniej oprawy muzycznej. Były to, jak można przypuszczać, zarówno łacińskie śpiewy chorałowe i oryginalne utwory, jak i polskie pieśni kolędowe. Brak polskich kolęd z tego okresu świadczy tylko o ich zaginięciu. Wiadomo bowiem, że twórczość kolędowa (w całej naszej historii) jest bogatsza od wszystkich innych pieśni religijnych.

Najstarsza znana nam i zachowana kolęda polska – to utwór *Zdrow bądź krolu anjelski*. Tekst zapisany został w kazaniu na Boże Narodzenie z dnia 1424. Autorem tej polskiej kolędy był Jan Szczekna, Czech z pochodzenia, cysters, poeta, prawdopodobnie i kompozytor. Wykładał teologię w Akademii Krakowskiej i pełnił funkcję spowiednika św. Jadwigi, królowej. Jego kolęda polska była tłumaczona z języka czeskiego, albo łacińskiego utworu *Ave rex angelorum*, który był bardzo popularny i w różnych odmianach występuje w polskich źródłach aż do końca XVIII wieku. Tekst oryginalny nie ma zapisu muzycznego. Melodia znajduje się w kancjonałach z 1586 i 1637 roku

Z XV stulecia, obok dość licznych łacińskich utworów bożonarodzeniowych, zachowały się jeszcze dalsze teksty kolęd polskich, m. in.: *Jezu Chryste nasza radość* (1428), *Chrystus się nam narodził* (1435), *Stała się rzecz wielmi dziwna* (1442), *Dziękujmy wszyćcy z tej Bożej dobroci* (poł. XV w.), *Panna porodziła*, *Nuż wy Bielscy panowie*, *Stała się nam nowina*, *Mesyjasz wierny Chrystus nasz*, *Maryja Panno czysta* oraz z końca XV stulecia autorska (do niedawna uważana za anonimową) kolęda w formie abecedariusza *Augustus kiedy krolował* Władysława z Gielniowa (ok. 1440-1505). Należy podkreślić, iż jest on pierwszym w dziejach naszej literatury poetą dwujęzycznym, tworzącym po łacinie dla duchownych, a w języku rodzimym dla ludu. (Dodam jeszcze, że był on również kompozytorem Żołtarza *Jezusa Judasz sprzedał*. Tekst wraz z melodią napisał w 1488 roku). Wśród 13 poetyckich utworów łacińskich tego autora znajduje się też kolęda *Iam Puer est natus, pueri Puero iubilate* (z akrostychem JESUS CRISTUS MARIA LADISLAVS).

W szesnastym stuleciu nastąpił już bujny rozkwit twórczości kolędowej. W znacznym stopniu przyczynił się do tego wynalazek druku w poprzednim wieku. Wprawdzie drukarstwo muzyczne w początkowym okresie, do 1500 r. (inkunabuły), było rzeczywiście w powijakach i nieliczne egzemplarze przetrwały do naszych czasów (w Polsce są tylko dwa muzyczne inkunabuły, które odkryłem). W XVI stuleciu rozrosła się szybko sieć domów wydawniczych. Niemalą zasługę mieli w tym dysydenci, którzy pragnęli przedstawiać ludowi zasady swej nowej wiary i ideologii. Publikowane więc były liczne agendy, katechizmy, a zwłaszcza kancjonały, zawierające różne modlitwy i wiele pieśni religijnych, a w tym i kolędy. To zrodziło zapotrzebowanie na nowe utwory poetyckie i ich opracowania muzyczne. Przypuszczam, że w okresie Renesansu powstało kilkadziesiąt nowych pieśni kolędowych. Wydawano je w opracowaniu jednogłosowym i polifonicznym. Najczęściej były to czterogłosowe utwory chóralne, czasem większa obsada głosowa, a rzadziej trójgłos. Ukazywały się też teksty bez muzyki, zwłaszcza w początkowym okresie. Często pieśni bardziej znane drukowano (dla oszczędności) bez melodii, licząc na muzykalność odbiorców, albo przy tekście podawano uwagę o melodii. Jak np. przy znanej pieśni *Chwalmy wszyscy z weselem* („Piosenka na dzień Narodzenia Pańskiego na nutę jako: *Dies est laetitiae*”), kolęda *Tako-ć Pan Bóg świat bardzo umiłował* na

nutę *Nuż my dziatki zaśpiewajmy*, albo kolęda *Narodzenie Pańskie... Jako: Pamiętajmy my wesele „bez wiązania”* (czyli sylabiczne). Powszechnie w XVI stuleciu było też adaptowanie jakiegokolwiek utworu monodycznego czy polifonicznego o tej samej ilości zgłosek (tzw. kontrafaktura). Do ważniejszych wydawców renesansowych kolęd należy zaliczyć: Walentego z Brzozowa (Kancjonały z 1554, 1569 z 57 kolędami), Piotra Artomiusza (Kancjonały z 1587, 1601, często wznawiane, mające opracowania jednogłosowe i polifoniczne) oraz Jana Seklucjana (*Pieśni... 1557, 1599*) i Stanisława Sudrowskiego (*Katechizm... z modlitwami, psalmami i piosnkami. 1600*). W ich zbiorach wiele kolęd posiada notację muzyczną. Teksty kolęd możemy też odnaleźć w rękopiśmiennych zbiorach XVI wieku. Cenny jest *Kancjonał* Biblioteki Kurnickiej, chociaż teksty kolęd pozbawione są nut. Tu zachował się najstarszy przekaz kolędy *Anioł pasterzom mówił*. Jej melodia była tak znana, że często jej nie notowano. Jest wydarzeniem, iż kolęda ta powstała być może jeszcze w XV stuleciu (jak uważa Julian Krzyżanowski), jest powszechnie śpiewana do dzisiaj i to w całej Polsce. Podobnie *Kancjonał* Biblioteki Czartoryskich (1551) przechował teksty 25 kolęd, a wśród nich utwory: *Narodził się nam Zbawiciel* i *Już Cię żegnamy o rozkoszne Dziecię*. Ta piękna kolęda była niezwykle popularna, zwłaszcza w zakonach żeńskich. Śpiewano ją szczególnie podczas rozbierania szopki na zakończenie kolędowania, wieczorem drugiego lutego. Zachowało się kilka przekazów tekstów i melodii tej kolędy. W tym miejscu można przypomnieć: chociaż okres świąteczny został skrócony, zgodnie z tradycją polską kolęduje się do święta Matki Boskiej Gromnicznej. Nasz Papież Wielki Jan Paweł II przypomniał o tym w TV Polonia 1 lutego 1997 r. i prosił aby w Polsce śpiewać kolędy, których mamy tak dużo, do 2 lutego – do święta Matki Bożej Gromnicznej.

W XVI stuleciu po raz pierwszy ujawnia się już pokaźne grono autorów imiennych tworzących poezję kolędową (mającą nierzadko opracowania muzyczne). Do tych twórców należy Jan Kochanowski (jego kolęda na Nowe Lato *Tobie bądź chwała Panie wszęgo świata* ma opracowanie muzyczne), Andrzej Krzycki (piszący po łacinie), Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski, Marcin Laterna i Szymon Krofey (kolędy kaszubskie). Należy zaznaczyć, iż jego kolędy kaszubskie z XVI wieku są i dzisiaj znakomicie rozumiane przez wszystkich Polaków!

W 1630 roku Jan Żabczyk wydał w Krakowie pod wdzięcznym tytułem *Symfonie anielskie* zbiorek 36 kolęd wraz ze wskazówkami o melodiach. Znajdują się tu znane kolędy: *Ach zła Ewa narobiła*, *A wczora z wieczora*, *Przybieżeli do Betlejem pasterze*, *Przy onej górze*. Z tego okresu pochodzą też kolędy *Anieli w niebie śpiewają*, *Hej w dzień Narodzenia*, *Niepojęte dary*, *Nowy Rok bieży*, *Tryumfy*, *W żłobie leży* (tekst Piotra Skargi?).

W XVII stuleciu rozpowszechnił się w Polsce, zwłaszcza w klasztorach żeńskich, ciekawy a wzruszający zwyczaj kołysania i tulenia figurki Dzieciątka. Otaczając w koło żłób-kołyskę (jasła) i kołysząc Dzieciątka śpiewano tkliwe kołysanki. Wtedy powstały, być może, znane i piękne kompozycje, jak: *Lulajże Jezuniu*, *Jezus Malusieńki*, *Gdy śliczna Panna Syna kołysała*. Sławny nasz Fryderyk Chopin uwiecznił nie tylko kolędę *Lulajże Jezuniu* (Scherzo h-moll op. 20), ale również *Jezus Malusieńki* (w Etiudzie cis-moll op. 25 nr 7). Warto w tym miejscu przypomnieć, iż motywy polskich kolęd pojawiają się w dziełach kompozytorów polskich (tak w muzyce wokalne jak instrumentalnej) i to od epoki renesansu po czasy współczesne. Nierzadko spotyka się motywy naszych kolęd i u obcych kompozytorów (Franz Liszt, Alexandre Guilmant, Jean Ph. Rameau). Pieśni kolędowych w XVII stuleciu powstało bardzo dużo, w tym wiele śpiewanych do dziś. Wystarczy wymienić utwory: *Nowy Rok bieży*, *Dzieciątko się narodziło*, *Hej w dzień Narodzenia*, *Przylecieli Aniołkowie*, *Śliczna panienska Jezusa zrodziła*, *W żłobie leży* oraz wymienione kołysanki. Kolędy te są niemal we wszystkich dzisiejszych śpiewnikach.

Z XVIII wieku pochodzi wiele znanych utworów kolędowych: *Ach ubogi żłobie*, *Bóg się z Panny narodził*, *Cieszymy się i pod niebiosy*, *Dnia jednego o północy*, *Hej bracia, czy śpicie*, *Pasterze mili*, *Pasterze bieżeli*, *Północ już była*, *Pójdźmy wszyscy do stajenki*, *W dzień Bożego Narodzenia*, *Wśród nocnej ciszy*, *Z narodzenia Pana*. W końcu tego stulecia powstał tekst jednej z najpiękniejszych kolęd świata - *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego. Według najnowszych badań Waldemara Smaszca kolęda ta powstała w 1786 roku w Białymstoku i tu po raz pierwszy została wykonana w kościele farnym. (Druk *Pieśni nabożnych* u Bazylianów w Supraślu w 1792

r.). W XVIII stuleciu tym twórczość kolędowa była najbogatsza w całej naszej historii. Nadal dominują proste formy zwrotkowe zabarwione specyfiką życia polskiego ludu. Objawia się to szczególnie w słownictwie (imiona, nazwy, określenia), a przede wszystkim w muzyce. Rytmu mazurka, krakowiaka, kujawiaka, poloneza stanowią głównie o odrębności polskich kolęd.

Wiek XIX jest okresem niezwykle bogatym w twórczość kolędową. Narodziły się wówczas takie kolędy, jak: *Boscy posłowie*, *Dzisiaj w Betlejem*, *Gdy się Chrystus rodzi* i wiele pieśni znanych autorów. Należy tu wymienić: *Do Betlejem* (ks. Karol Bołoz - Antoniewicz), *Dlaczego dzisiaj* (mel. Markiewicz?), *Jakaż to gwiazda* (sł. Julia Goczałkowska, mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *Mędrzy świata* (sł. Stefan Bortkiewicz, mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *O Gwiazdo Betlejemska* (sł. i mel. ks. Zygmunt Odelgiewicz), *Wesołą nowinę* (mel. Józef Wyrzewalski), *W górę serca i czoła* oraz *W żłóbku na sianie* (mel. Jan Kaszycki). Do pięknego, nastrojowego tekstu Teofila Lenartowicza *Mizerna cicha stajenka* pisało muzykę wielu kompozytorów (J. Czubski, J. Kaszycki, S. Niewiadomski, W. Styś, E. Urbanek), ale najczęściej jest śpiewana melodia Jana K. Galla. Należy też zaznaczyć, iż niektórzy kompozytorzy tworzyli nowe melodie do starych tekstów kolędowych: tak przyjęły się melodie Piotra Studzińskiego (+ 1869) do XVII-wiecznych kolęd *Ach ubogi żłobie*, *Pasterze mili*, a ks. Antoniego Dąbrowskiego do kolędy *Bracia patrzcie jeno*. Dwie ostatnie kolędy zachowały jednak i drugą, starą melodię. Utwory kolędowe w XIX stuleciu, w okresie niewoli odgrywały niezwykle ważną rolę. Były osobistym wyznaniem postawy patriotycznej. Podobnie jak poprzednie okresy, również XIX wiek, bogaty w twórczość kolędową, przekazał następnym pokoleniom wiele pięknych i wartościowych kolęd, jak utwory: *Mizerna cicha stajenka*, *Bracia patrzcie jeno*, *Do szopy hej pasterze*, *Mędrzy świata*.

Wiek XX, tak tragiczny i pełen bolesnych doświadczeń, był wszakże bogaty w osiągnięcia techniczne i artystyczne. W twórczości kolędowej, a szerzej w dziełach o tematyce bożonarodzeniowej odnotowano wielki sukces. Twórczość ta jest ogromna i różnorodna. Jedyną XX-wieczną kolędą znaną w całej Polsce jest kolęda *Nie było miejsca dla Ciebie*. Pieśń ta nie powstała podczas wojny (jak się często uważa), ale napisana została przed wojną, a opublikowana w 1938 roku. Autorami jej są ks. Mateusz Jeż (słowa) i ks. Józef Łaś (melodia). Szczególną popularność uzyskała podczas okupacji.

W czasie okupacji niemieckiej kolędy stały się szczególnie ulubioną formą muzyczną. Często były to utwory o treści politycznej czy satyrycznej, pisane do znanych melodii kolędowych. Tworzono też kolędy tradycyjne, zabarwione aktualną treścią o silnym akcencie patriotycznym (np. *Lulajże Jezuniu w polskiej ziemi*, *Niech się Polska stanie*). Popularną formą kolędową były również szopki i jasełka. Teksty tych szopek pochodziły z ludowych obrzędów i tradycyjnych kolęd. Podobnie było podczas stanu wojennego w Polsce w 1981 roku. Kolędy „wojenne” były tworzone, śpiewane i rozprowadzane po całym kraju.

Wiek XX ma duże zasługi w utrwalaniu twórczości kolędowej. Ukazały się w druku cenne śpiewniki kolędowe Jana Kaszyckiego *Kantyczki z nutami*, Kraków 1911 (225 kolędy), J. A. Gwoździowskiego *Największa Kantyczka*, 1938 (294 kolęd), Jana Węcowskiego *Kolędownic Małemu*, 1992 (200 kolęd). Mimo wielkiego zainteresowania twórczością kolędową, mimo powstania wielu pieśni kolędowych, XX wiek nie wprowadził do skarbca narodowego, do powszechnego śpiewania niemal żadnej kolędy. Jedynie utwór *Nie było miejsca dla Ciebie* zdobywa pewne powodzenie w polskich kościołach.

Utwory kolędowe są niezmiernie ważne w historii muzyki polskiej. Na ich gruncie najsilniej rozwijał się nurt rodzimej, polskiej twórczości, najdobitniej kształtował się tzw. styl narodowy w muzyce. Przejawiało się to przede wszystkim w tematyce polskiej, we wprowadzaniu jej do artystycznych form języka narodowego (wobec panujących języków łacińskiego i włoskiego). Uroczysta pasterka w kościele w noc Bożego Narodzenia była tym miejscem i czasem, w którym od dawna dobijał się do głosu, i to skutecznie, język rodzimy. Już od XVI stulecia mamy poświadczone przepisy kościelne dopuszczające w nabożeństwach w okresie świąt Bożego Narodzenia polskie śpiewy. Przejawem stylu narodowego było też wprowadzanie do twórczości kolędowej rytmiki ludowej (poloneza, mazurka, oberka, krakowiaka, kujawiaka) i melodyki ludowej (pentatonika, lidyzy, melodyka na rozłożonym trójdźwięku). Nie można

pominać też znaczenia kolędy dla historii języka rodzimego. Ileż w kolędach utrwalonych zostało imion, nazw i różnych realiów staropolskich. Cenny to materiał dla językoznawców.

Twórczość kolędowa wniosła cenne wartości do skarbcza kultury narodowej. Jej wielka popularność wśród wszystkich warstw społecznych na przestrzeni wielu stuleci sprawiła, iż kolęda była ważnym przejawem życia artystycznego. Była silnie związana z rodzimą twórczością ludową. Funkcja kolędy nie ograniczała się u nas tylko do pełnienia roli pieśni religijnej, obrzędowej: w pewnych okresach historycznych (niewola, okupacja) kolęda zdobyła nawet rangę pieśni patriotycznej, była symbolem polskości.

Kolędy Polskie, Jan Węcowski (Warszawa 2007)



*Do naszych serc, do wszystkich serc uspiionych
Dziś zabrzmiał dzwon, już człowiek obudzony
Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło
A razem z nim maleńka przyszła miłość..*



*Niech ta wielka Miłość Boga,
która w noc betlejemską objawiła się na ziemi,
prowadzi nas do Jezusa, tak jak prowadziła
pasterzy i mędrców.
Niech Boża Dziecina obdarza pokojem radością
i wszelkim dobrem w czas Świąt
i całym Nowym 2009 Roku.*